

W świecie pozaludzkiej fauny odnajdziemy podwaliny moralności

26 lipca 2024

W świecie zwierząt, głównie kręgowców, odnajdziemy już podwaliny moralności – powiedział PAP prof. Bogusław Pawłowski, antropolog, profesor nauk biologicznych, kierownik Zakładu Biologii Człowieka Uniwersytetu Wrocławskiego. Dodał, że ta cecha pojawiła się w wyniku ewolucji. Z prof. Bogusławem Pawłowskim rozmawia Mira Suchodolska.



- Uważa pan, że moralność, jest cechą wrodzoną gatunku ludzkiego nabytą w procesie ewolucji. Skąd taka konstatacja?
- Jeżeli moralność zdefiniujemy w najprostszy sposób, czyli że jest to rozumienie czy wyczucie tego, co jest dobre, a co złe w kontekście międzyosobniczych interakcji i promowania zachowań nie szkodzących innym osobnikom danego gatunku, to w świecie pozaludzkiej fauny, głównie kręgowców, odnajdziemy już podwaliny moralności. Jest to cecha, która pojawiła się dość dawno w ewolucji i występuje u wielu organizmów, które niejako instynktownie „rozumieją”, jak przestrzegać pewnych ogólnych

zasad współżycia międzyosobniczego. Można powiedzieć, że wyczuwają, co jest dobre, a co złe. I podobnie jest w przypadku człowieka, o czym wiemy na podstawie badań niemowląt – i to już trzy-, sześć- czy dziewięciomiesięcznych: one rozróżniają, gdy ktoś komuś robi krzywdę (zło) od pomagania czy czynienia komuś dobra. To bardzo ważne badania, bo dowodzą, że te dyspozycje nie muszą, jak niektórzy uważają, być efektem wyuczenia czy socjalizacji.

– W jaki sposób badano te niemowlęta?

– Badając tak małe dzieci, skupiamy się np. na tym, na co one patrzą. Wyobraźmy sobie taki eksperyment: jakiś obiekt (np. kulka z oczami) próbuje wejść pod górę, inny obiekt (np. kwadratowy symbol) to uniemożliwia (blokując lub spychając ten pierwszy), a jeszcze inny stara się pomóc, czyli popycha ten pierwszy. Okazuje się, że już nawet trzymiesięczne niemowlęta chętniej patrzą na obiekt „pomagający” niż na ten, który przeszkadzał. Natomiast dziewięciomiesięczne dzieci po prostu chętniej sięgają właśnie po te „dobre lalki”. Trzymiesięczne niemowlaki odróżniają od innych obiekty czy istoty rysunkowe, które pomagają, ale jeszcze nie odróżniają obiektów zachowujących się obojętnie (neutralne) od przeszkadzających. Zmienia się to po szóstym miesiącu życia, gdy niemowlęta zaczynają już też odróżniać te obiekty, które są obojętne (nie pomagają, ale nie krzywdzą), od tych, które krzywdzą. Te dzieci nie mają jeszcze kulturowej wiedzy i trudno mówić o tym, że te ich reakcje są efektem socjalizacji, więc – i to pokazało wiele eksperymentów – immanentna zdolność rozróżniania tego, co pomaga, od tego, co krzywdzi, jest wrodzona.

– Mam rozumieć, że moralność, tak jak pan ją zdefiniował, jest czymś znanym również w świecie zwierzęcym?

– Naturalnie. Przecież wiemy, jak zwierzęta, mające złożone struktury społeczne, zwłaszcza ssaki, postępują w relacjach międzyosobniczych. Nawet jeżeli rywalizują dwa samce, to robią

to najczęściej w sposób rytualny (w tym u niektórych gatunków – wokalny), co rzadko doprowadza do śmierci adwersarza. I to się dzieje także w sytuacji, kiedy mamy do czynienia z silną rywalizacją o zdobycie partnerki seksualnej. Ssaki czują, na czym polega krzywdzenie osobnika tego samego gatunku, jak i to, że nie powinno się tego robić. U niektórych naczelnych pojawiają się nawet zachowania koncyliacyjne. Pobratymcy potrafią pocieszać drugiego osobnika, który doznał jakiejś agresji ze strony silniejszego osobnika w grupie. Szacuje się, że ponad 95 proc. interakcji między małpami, które mają złożone zachowania społeczne, ma pozytywny czy afiliacyjny charakter. Ja nie twierdzę, że w świecie ludzi niektóre zakazy, nakazy czy reguły społeczne nie są wtórne. Są, zostały np. narzucone przez określone religie, systemy ideologiczne czy prawo. Ale mówimy o takim podstawowym rozumieniu moralności, że nawet dziecko, które nie przeszło jeszcze treningu kulturowego, rozumie, że coś jest złe, a coś jest dobre. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich osobników danego gatunku w takim samym stopniu.

– Proszę podać jakieś przykłady moralnych zachowań w świecie zwierząt.

– Pierwszy z brzegu: samce z reguły nie gwałcą samic, no, jednym z wyjątków mogą być orangutany, gdzie te mniejsze samce, mniej atrakcyjne dla samic, mogą się dopuszczać aktów przemocy seksualnej. Ktoś by powiedział, że to instynkt, OK, niech to się nazywa instynktem moralnym, który podpowiada zwierzętom, jak się zachowywać w strukturach społecznych. Żeby taka struktura była w miarę spójna, bo istnieje z jakichś powodów ewolucyjnych (adaptacyjnych), nie może być rozrywana poprzez zbyt częste negatywne interakcje między osobnikami. Jeżeli przekroczony zostanie na przykład pewien próg liczebności i wzrasta częstość konfliktów, to grupa się rozpada na mniejsze podgrupy. Podobnie bywa, jeśli dwa silne osobniki (np. najsilniejsze samce) nie mogą rozstrzygnąć między sobą poważnego konfliktu. Mamy także różne badania i

eksperymenty dotyczące poczucia sprawiedliwości czy empatii, które, jak się wydaje, są jednymi ze znaczących elementów leżących u podłoża moralności. Poczucie sprawiedliwości badano i zaobserwowano m.in. u psów czy u naczelnych. Lubię pokazywać moim studentom filmik z kapucynkami nakręcony w laboratorium przez nieżyjącego już Fransa de Waala (badania Brosnan i de Waala). Obie małpki wykonywały to samo zadanie, w nagrodę dostawały kawałek ogórka. W pewnym momencie jedna zaczęła być nagradzana winogronami, które są dla tych zwierząt o wiele smaczniejsze niż ogórki. W odpowiedzi druga zaczęła dość agresywnie wyrażać niezadowolenie i rzucała plasterkiem ogórka w osobę prowadzącą eksperyment oraz oburzona potrząsała siatką klatki. Nie chcę twierdzić, że te eksperymenty miałyby taki sam efekt w przypadku wszystkich osobników danego gatunków. To może zależeć od wieku, od płci i od tego, jak wygląda hierarchia w stadzie. Jeżeli któryś z osobników miałby wysoką pozycję, to stojący niżej niekoniecznie by tak mocno protestował przeciw nierównościom w dostępie do pokarmu.

– Jaką korzyść ewolucyjną daje moralność? Mam na myśli zwierzęta oraz człowieka, bo przecież ludzie to także zwierzęta.

– To jedno z fundamentalnych pytań o tzw. przyczyny ultymatywne moralności. Po pierwsze należy zwrócić uwagę na adaptację do życia w grupie społecznej, bo to najpewniej leżało u podłoża późniejszych bardziej skomplikowanych mechanizmów ewolucyjnych premiujących moralność. Obrona przed drapieżnikami niewątpliwie jest bardziej skuteczna, gdy jest dziesięć lub więcej par oczu i uszu, bo wtedy łatwiej dostrzec czy usłyszeć drapieżnika. Koncepcja „dostosowania łącznego” (ang. inclusive fitness) Hamiltona wyjaśnia natomiast dlaczego w takiej grupie warto nie krzywdzić czy wręcz pomagać osobnikom, które są w jakimś stopniu spokrewnione z danym zwierzęciem. One bowiem są też nosicielami części genów tego zwierzęcia i mogą przyczynić się do ich przekazania następnemu pokoleniu. Trudniej wyjaśnić pomaganie osobnikom

niespokrewnionym, ale i to da się ewolucyjnie uzasadnić. Robert Trivers zaproponował altruizm recyprokalny, czyli odwzajemnianie się, które również zaobserwowano u różnych zwierząt.

– Wszystkie religie mają wiele wspólnego. Czy jest możliwe, że stanowią jedynie kodyfikację owych wrodzonych cech, a różnice wynikają z jakichś specyficznych różnic ekologicznych?

– To bardzo ważny aspekt, bo jeżeli ogólne zasady funkcjonowania społecznego są takie same w różnych populacjach czy warunkach ekologicznych, czyli są uniwersalne, to należy szukać podłoża tych zachowań czy skłonności w biologii. Chrześcijanie mają swój dekalog, który wydaje się unikatowy tylko dla tej religii. Tymczasem, jeżeli ktoś jest antropologiem kulturowym i bada różne reguły w innych religiach, niekoniecznie monoteistycznych, to spostrzeże, że zasadnicza większość chrześcijańskich przykazań również obowiązuje w społeczeństwach z innymi religiami czy wierzeniami, choć mogą być one sformułowane w nieco inny sposób.

– Nie zabijać, nie kraść, nie robić krzywdy innym...

– Nie wchodzić w relacje seksualne z bliskimi krewnymi czy nie nadużywać pozycji społecznej. Kultura jest swoistą nakładką, która to doprecyzowuje, umożliwia nam przeniesienie cech moralności, zasad współżycia społecznego na poziom racjonalnie uporządkowany i skodyfikowany. Natomiast większość tych zasad związana jest z zachowaniami adaptatywnymi, które zwiększają spójność grupy, zmniejszają ryzyko rywalizacji wewnątrz niej czy zwiększają przeżywalność potomstwa. Regulują też do pewnego stopnia zachowania seksualne, co z biologicznego punktu widzenia nie tylko ogranicza konflikty w grupie, ale też może zmniejszać ryzyko chorób przenoszonych drogą płciową. Podobnie jest z kulturowymi regułami dotyczącymi spożywania różnych pokarmów, które przecież nie są bezpośrednio związane z moralnością, ale mogą wynikać z mądrości pozyskanej z

obserwacji w określonych warunkach ekologicznych, np. ryzykiem patogenów w niektórych pokarmach czy szybkim psuciem się niektórych produktów (np. zakaz jedzenia wieprzowiny w niektórych religiach). To oczywiście nie znaczy, że takie zakazy będą w danej kulturze racjonalizowane. Będą tłumaczone raczej w ramach religijnej wizji. Puśćmy wodze fantazji: gdyby ptasia grypa czy choroba wściekłych krów pojawiły się wcześniej i zdziesiątkowałyby ludzkość, to niewykluczone, że mielibyśmy dziś dużo wyższy procent wegetarian. Warunki ekologiczne mogą zatem wpływać na religijne reguły czy moralne normy współżycia społecznego. Pamiętać jednak należy, że niektóre z kulturowych reguł powstałych w dawnych czasach jako adaptatywne wtedy dla danej populacji (zwiększające szanse na przeżycie czy płodność) obecnie straciły sens biologiczny, czyli już nie muszą być w takim samym stopniu adaptatywne. Przykładowo, ze względu na wysoki poziom sanitarny (przynajmniej w niektórych populacjach) obecnie jest mniejsze ryzyko przenoszenia chorób rozprzestrzeniających się np. przez kontakt dotykowy.

– No, nie jestem przekonana co do spadku tego ryzyka. Dziś mamy w Polsce olbrzymi skok zakażeń chorobami wenerycznymi.

– Chodziło mi bardziej o czystość rąk, ale oczywiście w pewnych sytuacjach mamy większe ryzyko rozprzestrzenienia się określonych patogenów. Z tego powodu w niektórych kulturach jest zakaz całowania się dorosłych w usta, bo to też jest droga przenoszenia patogenów, ale czy to kwestia moralności? To są pewne zwyczaje, które mogą mieć charakter adaptacyjny, ale czasami go tracą, gdyż warunki środowiskowe tak bardzo się zmieniły, że ryzyko negatywnych skutków danego zachowania jest mniejsze niż kiedyś.

– Nie odnosi pan wrażenia, że jako ludzkość zatracamy poczucie moralności? Po prostu się degenerujemy? Te najprostsze normy: nie zabijaj, nie kradnij, nie gwałć są bardzo często przekraczane.

– Wszystkie dane statystyczne wskazują, że jest dokładnie na odwrót. Prawdopodobieństwo bycia zabitym jest obecnie mniejsze niż setki czy tysiące lat temu. Badania pokazują, że nawet uwzględniając dwie wojny światowe w XX wieku, w których zginęły miliony ludzi, to i tak w XX czy XXI wieku jest mniejsze niż kiedyś ryzyko (proporcjonalnie do wielkości populacji), że ktoś zostanie zabity. To, że odnosimy inne wrażenie, jest związane ze wszechobecnością mediów, które donoszą o każdym złym postępku czy przestępstwie, a niekoniecznie o tysiącu drobnych dobrych czy pomocnych zachowań, z którymi mamy do czynienia na co dzień, a które traktujemy jako normę. Natomiast wydaje się, że dla pewnych partykularnych interesów przywódcy duchowi czy niektórzy, głównie konserwatywni, politycy lansują nieprawdziwą tezę o tym, że kiedyś ludzie byli lepsi, a teraz mamy do czynienia z wyższym poziomem demoralizacji czy społecznej degrengolady. No, a może oni po prostu tylko nie znają przeszłości czy bazują na jakichś nieprawdziwych mitach o tzw. szlachetnym dzikusie. Mamy oczywiście pewne rygorystyczne prawne regulacje określające surowe kary za czynienie zła i aparat państwa, który skuteczniej te kary egzekwuje, więc wielu ludzi zaczyna to uwzględniać w swoich zachowaniach w interakcji z innymi. Nie bez powodu ludzie mają też cechę, która wydaje się unikatowa dla naszego gatunku, jak poczucie winy, powstrzymujące od recydywy czy zwiększające szansę na złagodzenie konfliktu. Abstrahuję od potrzeby dostosowania się do reguł społecznych. Mówiąc o gatunku, należy jednak pamiętać, że skłonność do zachowań moralnych może być różna u różnych ludzi. Badania genetyków behawioralnych wskazują, że geny mają niebagatelne znaczenie, choć oczywiście nie jest to jedyny czynnik warunkujący zachowania zaliczane do kategorii moralnych. Badania neurobiologicznych uwarunkowań altruizmu wskazują, że układ serotoninerгіczny może być istotny z punktu widzenia stopnia uwrażliwienia ludzi na czynienie krzywdy innej osobie. Inna ważna substancja, które może do pewnego stopnia wpływać na te zachowania, to oksytocyna. To pewnie jednak dopiero początek badań na temat neurobiologii moralności.

– Czyli nie wszyscy zginieją i jest szansa, że ewolucja trwa i stajemy się coraz lepsi?

– Chciałbym być optymistą. Tak, niewykluczone, że jeśli nie będzie jakichś katastrof dziesiątkujących ludzkość, to ludzie będą w przyszłości jeszcze lepsi. Proszę zwrócić uwagę na to, że jest coraz więcej ludzi czy ruchów społecznych, które są coraz bardziej empatyczne również w stosunku do innych przedstawicieli świata zwierzęcego. Ważne jednak, abyśmy byli też coraz lepsi dla siebie, bo przyszłość będzie zależeć w największym stopniu od relacji międzyludzkich.

Z prof. Bogusław Pawłowski rozmawiała Mira Suchodolska z PAP

Zdjęcie: Maurycy Hawranek

Źródło: NaukawPolsce.pl